PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 80
Lwów, sobota 9 kwietnia 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5'—
z dostawą do domu . . . . 5'50
na prowincji . . . . 5'50
za granicą . . . . 8'—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dyskusja pożyczkowo-sojusznicza

Prasa polska poświęca wiele miejsca dwom niewątpliwie ważnym i aktualnym sprawom: 1) sprawie nieudałej — tak ją można już dziś nazwać — pożyczki czy t. zw. drugiej transzy na pożyczkę kolejową, 2) sprawie sojuszu polsko-francuskiego, która na łamach prasy francuskiej omawiana jest dla nas w sensie przeważnie nieprzychylnym. Ktokolwiek interesuje się zagadnieniami politycznemi, musi przyznać, że są to tematy dające dużo do myślenia i — smutne, ale prawdziwe — stawiające Polskę w dziwnem położeniu. Nie jest w tym wypadku wskazana zalecana przez jeden z dzienników zasada: nie mówmy o tem; cóż bowiem pomoże schowanie głowy w piasek, kiedy inni widzą niebezpieczeństwo i może gotują się do wyzyskania go dla siebie.

Sprawa pożyczki, kilkakrotnie już przez nas omawiana, stała się „politicum", wiążąc się z drugą sprawą: sojuszniczą. Stan jest taki: Polska ma umowę z Tow. polsko-francuskiem o pożyczkę miljarda franków na dokończenie budowy kolei Górny Śląsk—Gdynia. W marcu przypadała do zapłaty druga rata tej pożyczki w kwocie 300 miljonów fr. Zdawało się: rzecz prosta, towarzystwo ma zapłacić, basta, jeżeli nie ma być uznane za łamiące umowę.. Tak prosta sprawa jednak nie jest i to z winy tych, którzy taką umowę zawarli. Towarzystwo polsko-francuskie nie ma obowiązku samo dać pieniędzy, lecz ma uzyskać te pieniądze przez wydanie obligacyj gwarantowanych przez Polskę. Otóż uznano, że obecnie rynek francuski nie jest zdolny do przyjęcia 300 miljonów franków — dla każdego znającego położenie wymówka conajmniej niemądra. Postanowiono zatem udać się do często w ostatnich czasach w Paryżu praktykowanego środka: rząd francuski miał na rachunek przyszłej emisji obligacji zaliczyć towarzystwu względnie Polsce 200 miljonów fr. Plan ten popierali na miejscu osobiście pp. Zawadzki i Beck — bez rezultatu: rząd francuski zaliczki nie dał.

I tu właśnie zaczyna się związek ze sprawą sojuszniczą. Jest od kilku tygodni głośną w prasie francuskiej a skromniejszą — ze zrozumiałych powodów — w prasie polskiej polemika na temat, czy Francja ma utrzymać względnie odnowić sojusz z Polską, sojusz, zdawałoby się i tak naturalny i dla obu stron tak konieczny, że powinienby stać poza wszelką dyskusją. Tak jednak nie jest; wiemy, że radykali francuscy, w których imieniu niedwuznacznie w sensie antysojuszniczym wystąpił p. Pfeifer, że socjaliści francuscy, którzy niejednokrotnie dawali wyraz swym zapatrywaniom na sojusz z „Polską Piłsudskiego" — a więc cała lewica francuska szykująca się właśnie do objęcia władzy, gdy wybory 1 maja wypadną na jej korzyść, w sposób nawet gwałtowny występują przeciw sojuszowi — powtarzamy: **nie** przeciw Polsce, ale przeciw **obecnej** Polsce.

Rząd p. Tardieu, chcąc czy nie chcąc, życzliwy czy mniej życzliwy, musi jednak liczyć się z tem, że dalsza jego egzystencja zawisła jest od wyniku wyborów. Musi on wziąć do swych kalkulacyj fakt, że radykali jako przedstawiciele drobnomieszczaństwa i części chłopów a socjaliści jako przedstawiciele klasy robotniczej, czy osiągną większość czy nie, reprezentują w każdym razie tak poważny odłam wszechpotężnej we Francji opinji publicznej, że można z nimi polemizować, ale nie można ich bagatelizować, czyli — mówiąc językiem parlamentarnym — można rządzić bez nich, ale nie przeciw nim. A faktem decydującym nawet dla przychylnego Polsce premjera francuskiego nie jest w żadnym razie stosunek do Polski, ale możność i chęć utrzymania się przy władzy — bliższa bowiem nawet w polityce, jest koszula ciału itd.; lepiej i przyjemniej jest mieć władzę, niż choćby najszczytniejsze ideały.

Na tem właśnie tle nie przyszła do skutku pożyczka dla Polski, gdyż rząd otrzymał od Izby jasne polecenie: nie przyznawać żadnych pożyczek bez zgody Izby: na pożyczkę dla Czechosłowacji Izba się zgodziła, o pożyczce dla Polski w sensie pozytywnym nie mówiono, tem więcej mówiono w sensie negatywnym, w słowach mało przyjemnych, których wrażenia nie zatarł nawet występ p. Tardieu w obronie Polski, — mówimy Polski, nie stosunków w Polsce.

Cała ta polemika i wynikające z niej konsekwencje nie pozostały naturalnie bez wrażenia na naszych czynnikach miarodajnych — mówimy rozmyślnie w liczbie mnogiej dla uwypuklenia różnicy między jedynym rzeczywiście czynnikiem miarodajnym a temi, które z urzędu do nich należą. Czy akurat, jak podają, pod tem wrażeniem została zwołana konferencja b. premjerów z 29 marca w Spale; czy wynik tego wrażenia ujawni się w naszej polityce wewnętrznej—to są rzeczy, na które — czy ktoś o tem wątpił? — może dać odpowiedź tylko jeden człowiek, a ten człowiek w okolicy Sfinksa zachowuje się jak sfinks.

Przyznanie się do bezsilności

Gdy na początku jesieni ub. r. p. premjer Prystor na specjalnie zwołanej konferencji wystąpił z projektem powołania do życia komitetów różnego stopnia dla walki ze skutkami bezrobocia, mówiono wówczas, że będzie to instytucja przejściowa, obliczona na najcięższy czas zimowy. Gdy w wyniku tej konferencji powstał komitet naczelny z komitetami wojewódzkiemi, lokalnemi itd., wyraziliśmy wówczas zapatrywanie, że owszem, bardzo to ładny odruch — czy dobrowolny, to inna rzecz — ze strony społeczeństwa, że chce mimo ciężkiego własnego położenia przyjść z pomocą nieszczęśliwym bezrobotnym, zwróciliśmy jednak uwagę, że walka ze skutkami bezrobocia tj. dawanie pewnej, naturalnie niewystarczającej ilości żywności, węgla itd. nie rozwiązuje kwestji samej, tembardziej że komitety poniektóre w dziwny sposób pojmowały swe zadanie: albo jako instytucje biurokratyczne, albo jako organa i dostaw cy policji.

Pierwotnie działalność tych komitetów była prze widziana do końca marca z tym wyjątkiem, że nałożone na ich rzecz opłaty pocztowe miały być utrzymane do połowy kwietnia — widocznie liczono się zgóry z koniecznością pokrycia niedoborów. Jednak już z początkiem kwietnia zaczęły się pojawiać pogłoski, że działalność komitetów ma być przedłużona, przynajmniej w tych środowiskach, w których bezrobocie najsilniej się panoszy. Tak też się stało: na odbytej we środę konferencji u wicepremjera Zawadzkiego zadecydowano przedłużenie komitetu naczelnego i lokalnych na dwa miesiące (kwiecień i maj) w kilku województwach, m. in. także w krakowskiem, natomiast 5 groszowe opłaty pocztowe będą z dniem 15 bm. skasowane.

Co wynika z tej uchwały? Wynika to, że rząd nie wierzy, aby w najbliższych tygodniach natężenie bezrobocia osłabło w tym stopniu, aby pomoc społeczna stała się zbyteczna. Jak wiadomo, z liczby okrągło 360 tysięcy bezrobotnych tylko połowa pobiera zasiłek, połowa zaś zdana jest na „życie" z akcji komitetów, albo dosłownie z powietrza. Wynika z tej uchwały dalej, że sygnalizowane z takim triumfem zmniejszenie się w ostatnim tygodniu marca bezrobocia o 3000 paręset osób okazuje się, jak pisaliśmy, *nie* następstwem znalezienia przez tych ludzi pracy, ale poprostu skreśleniem ich z ewidencji z powodu utraty prawa do zasiłku. Takich będzie w najbliższych tygodniach tysiące, gdyż termin 13 tygodniowy kończy się — chodzi więc o to, aby tym ludziom dać bodaj pozór pomocy i w tym celu utrzymuje się komitety.

Podziałały także zapewne na tę uchwałę ostatnie zajścia we Lwowie itd.

W sumie trzeba będzie stwierdzić, że utrzymanie komitetów jest przyznaniem się do bezsilności w walce z bezrobociem.

Rzeczy niedopuszczalne

—o—

Na tle ogólnego, wręcz katastrofalnego, obniżenia poziomu życia w Polsce, — rażąco wyglądają trzy „wysepki", odbijające się jaskrawo od położenia mas robotników, pracowników umysłowych i drobnych rolników.

„Wysepka" pierwsza — to pewne koła wielkiego ziemiaństwa, przedewszystkiem z pośród rodów magnackich;

„wysepka" druga — to wyższa administracja niektórych gałęzi przemysłu, jak, naprzykład, przemysłu węglowego, hutniczego i naftowego;

„wysepka" trzecia — to pewne kategorje dygnitarzy państwowych.

W tej ostatniej dziedzinie stosunki są dzisiaj popłątane w sposób poprostu niewiarygodny; „zwyczajny" generał albo nawet „zwyczajny" minister są nieomal nędzarzami w porównaniu do swoich uprzywilejowanych kolegów; cóż dopiero mówić o podziale t. zw. remuneracyj świątecznych itp.! — Pensje komisarza Banku Polskiego, prezesa PKO, prezesa BGK, p. Targowskiego w Paryżu, jako jakiegoś „specjalnego wysłannika" w sprawach finansowych (jak twierdzi „Populaire" 37.000 fr. miesięcznie!) są niewątpliwie pensjami „ponad stan" Rzeczypospolitej Polskiej, wypłacanemi w takich rozmiarach bez wszelkiej potrzeby państwowej, wbrew nawoływaniom p. Sławka do „ofiar".

Opinja publiczna powinna wreszcie zainteresować się tą sprawą. Polski nie stać na to, by wypłacać ni stąd ni zowąd kolosalne sumy poszczególnym dygnitarzom, równające się niekiedy uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej. L.

„Obce agentury“

„Ilustrowany Kurjer Krakowski“ i „Czas“ wystąpiły przed paroma dniami z gwałtownemi artykułami przeciw „obcym agenturom“, zaliczając do nich łaskawie całą opozycję, a w pierwszym rzędzie PPS.

Zaczęło się to właściwie już bardzo dawno... Gdy obradował „niemy“ Sejm grodzieński, „zelanci“ byli wszak zgoła wyraźnie „agentami“ jakobinów francuskich; klienci Targowicy nie ukrywali praw dy pod korcem; wszak sam Marat przesyłał tajne instrukcje wprost do Grodna; ambasador najjaśniejszej Imperatorowej miał dokumenty w zanadrzu.

A potem takie powstanie Kościuszkowskie! — Z rozkazu jakobińskiego Paryża grzebali własnemi rękami Ojczyznę, krwawiąc boleśnie serca prawdziwych mężów stanu... A taki Sułkowski, co to kumał się z „Buonapartem“ na szkodę swemu narodowi, siejąc po świecie fałszywe wieści o złem jego położeniu pod berłem dostojnem trzech dostojnych monarchów...

Weźcie proces Łukasińskiego... Przewód sądowy wykazał przecie dowodnie, że Wolnomularstwo Narodowe stanowiło „agenturę“ masonów całego świata — wrogów zaciekłych Królestwa Kongresowego; wielki książę Konstanty płakał rzewnemi łzami nad niewdzięcznością tych złych Polaków...

O powstaniu styczniowem — szkoda mówić. Masony i Żydy go zorganizowały na zlecenie Wielkiej Loży paryskiej, byle pokłócić katolicki naród polski z umiłowanym cesarzem i królem Aleksandrem II.

Poco zresztą sięgać tak dalece w przeszłość?... Wiadomą jest przecie oddawna rzeczą, iż Daszyński czerpał pełnemi dłońmi z kas pruskich na założenie „Naprzodu“, że Japończycy do spółki z Berlinem subsydjowali strajk szkolny w r. 1905, że „agenci pruscy“ wysadzili w powietrze w listopadzie 1914 pomnik niewoli na ówczesnym Placu Zielonym w Warszawie, że Piłsudski i Sosnkowski zostali w r. 1917 „agentami“ Ententy albo zgoła rewolucji rosyjskiej, — przeto słusznie uczynił przenikliwy gen. Beseler, wysyłając ich do Magdeburga; warto też wspomnieć o tajemnym telefonie z Belwederu prościuteńko do sypialni Trockiego i do gabinetu Dzierżyńskiego.

* * *

Teraz, naturalnie, zaszły pewne różnice. Ale kłopot zawsze z tym Paryżem!... Blum, naprzykład, był przekonany, że Brześć wyglądał, jak wilegjatura, w której ulokowano za drobne kradzieże kieszonkowe i wekselki niezapłacone przywódców „partyjników“; p. radca Anatol Mühlstein bardzo poczeście i łagodnie tłomaczył i wyjaśniał przedziwną pobłażliwość wobec zbrodniarzy; aż tu redakcja „Robotnika“ naklamała, iż wlezie, i Blum, jak stanął dęba, tak stoi dęba. I rób. co chcesz!... Albo Pfeiffer! Tylko marzył o odnowieniu sojuszu z Polską. Śnił o tym sojuszu we śnie i na jawie. Aliści przyszli Motz i Graliński i powiedzieli: „nie, bratku! nic z tego nie będzie! żadnych więcej takich sojuszów!“ pomógł im — mówiąc stylem „filosemickim „Gazety Polskiej“ — Symcha Auerbach. No, i p. Pfeiffer musiał wyrzec się swego marzenia...

Jak czytelnik łacno zauważy, — to według najnowszej interpretacji „sanacyjnej“, nie lewica polska jest „agenturą“ lewicy francuskiej, jeno, odwrotnie, lewica francuska stała się „agenturą“ lewicy polskiej i... „Kurjera Warszawskiego“.

* * *

Ano, cóż robić! W każdym bądź razie towarzystwo, w jakiem znaleźliśmy się — biorąc sprawę historycznie, — jako „obcy agenci“, nie jest znowuż takie najgorsze. Zapewne... Zapewne... Nigdy nie mieliśmy tak uroczystych, podniosłych, „patrjotycznych“ przeżyć w naszej przeszłości, jak deklaracja szlachty galicyjskiej — „przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy“ (to pod adresem „Czasu“), nie piętnowaliśmy też „zdradzieckich Belgów“ w r. 1914, by zrobić przyjemność „AOK“ (Armee-Ober-Kommando). Wszak by liśmy i jesteśmy... „obcemi agenturami“...

* * *

Jeżeli naprawdę zaświszcze kiedykolwiek BAT nad ziemią polską, — to niech uderzy przedewszystkiem w ZAKŁAMANIE...

* * *

Narazie Blum pisuje — według sensacyjnych rewelacyj p. prezesa Banku Rolnego Stamirowskiego — artykuły do „Humanite“ za oddaniem korytarza Niemcom, Pfeiffera „nakręca“ telefonicznie Graliński przeciwko przymierzu polsko-francuskiemu, „Czas“ wraz z „IKC“ udzielają nam lekcji patrjotyzmu, zamknąwszy w biurku czarno-żółte wspomnienia, p. Anatol Mühlstein szykuje się do objęcia placówki genewskiej po śp. Fr. Sokalu.

Przeczytajcie sobie raz jeszcze „Wesele“ Wyspiańskiego.

ARCHIWISTA.

Dyktatura a kredyt

Są ludzie, posiadający taką wadę wzroku, że dostrzegają dobrze rzeczy odległe, a mętnie widzą bliskie i muszą odpowiedniemi okularami kompensować tę nieporadność wzrokową. Gorzej, jeżeli dzieje się to — nie z fizycznych powodów.

Podkreślaliśmy w tem miejscu fałszywą i pełną luk argumentację „Czasu“ w sprawie oporu, z jakim we Francji spotyka się wszelka myśl pożyczki „dla Polski Piłsudskiego“. Gdyby chodziło o ocenę nie produktu dziennikarskiego, lecz produkcji wokalnej, możnaby ją zawrzeć w zdaniu: „każda nuta od innego koguta“.

Nadewszystko zaś wskazywaliśmy, że kto ubiega się o pożyczkę, musi się liczyć z opinją — tam, gdzie znajdują się źródła kredytu.

Otóż z poglądem naszym, którego zresztą nie podajemy za oryginalny, lecz za normalny, zgadza się „Czas“ w zupełności przy ocenie spraw... jugosłowiańskich.

Inna logika inne rady dla „jugosławków“, inne dla rodzimych — to uderza w artykule „Czasu“ o generale Živkoviczu!

Generał Živkovicz — jak mu zarzuca „Czas“ — wpadł na fałszywą drogę. — Będąc dyktatorem, chciał pozostawić pozory parlamentaryzmu i sztucznie ubijając wszystkie listy nierządowe (sic!), stworzył Izbę, wypchaną jedynie swojemi kreaturami. Co wyszło z tego pomysłu, aż stuprocentowego? Nikt w okresie montażów kinowych nie dał wiary takiej spóźnionej Potemkinadzie.

WARUNKI FRANCUSKIE A BATALJON PIECHOTY

Ten „parlament“ — „wewnętrznie nie dał zupełnie miary, w jakim stopniu opinja ludności stoi za rządem, a w jakim za partjami przeze zwalczanemi“... — po mentorsku poucza „Czas“. A dalej pisze:

„Na zewnątrz efekt był jeszcze gorszy. Było publiczną tajemnicą, że uzyskanie pożyczki zagranicznej dla Jugosławji uzależniły wpływowe koła polityczne i finansowe francuskie od powrotu Jugosławji do normalnych stosunków politycznych i że dla nich to właśnie zdecydował się generał Živkovicz zwołać te posłuszne mu zresztą i wyłącznie ze wskazanych przezeń ludzi złożone izby. — Niestety, wyobrażał on sobie, jak złośliwie mówiła o nim emigracja polityczna jugosłowiańska, że funkcje parlamentu może spełniać także i bataljon piechoty rozsadzony na ławach poselskich, a ta pomyłka kosztowała go ostatecznie utratę władzy. Skromna zeszłoroczna pożyczka francuska nie zdołała oczywiście uratować Jugosławji od niezmiernie ciężkich skutków kryzysu, pod któremi ludność tego rolniczego kraju mimo skromnych nader wymagań życiowych, cierpi niewypowiedzianie“.

GDZIE NIEMA WOLNEJ PRASY, NIKNIE ZAUFANIE

„Czas“ krytykuje dalej tłumienie wszelkiej wolności słowa w Jugosławji.

Chce się zatajać różne bolączki wewnętrzne, a rezultat wypada gorzej: gdzie wszystko się ukrywa — tam budzą się pogłoski i podejrzenia może nawet przesadne, jak co do szerzenia się nastrojów komunistycznych na wsi. — Dziennik sanacyjnej konserwy pisze o tem:

„Być może, że wieści te są przesadzone, ale skrępowanie prasy niezmiernie ostrą cenzurą i usunięcie wszystkich prawie korespondentów zagranicznych, nie pozwala dziś nikomu wyrobić sobie objektywnego zdania“.

ODWROTNE SKUTKI

„Czas“ dowodzi następnie, że generał Živkovicz miał za zadanie położyć kres walce plemiennej, zwłaszcza chorwacko-serbskiej. W rezultacie zaostrzył tylko stosunki tak, że opozycja chorwacka przeszła do posiłkowania się bombami, a Serbowie poczęli się zwracać „w sposób jak najbardziej zdecydowany przeciw nowemu systemowi rządów“.

POWSZECHNE NIEZADOWOLENIE. GORZKIE SŁOWA JEDNEGO Z TWÓRCÓW ZJEDNOCZONEJ JUGOSŁAWJI

Na temat fatalnych skutków praktyk samowład czych pisze „Czas“ jeszcze:

„Jeżeli jeden z głównych twórców oderwania ziem jugosłowiańskich od Austro-Węgier i przywódca tamtejszych Serbów Pribicevicz, mógł oświadczyć niedawno na łamach jednego z pism francuskich, że stosunki w czasach austrjackich były bez porównania lepsze od stosunków za obecnego reżimu, to mogło to uchodzić za wynurzenia polityka rozgoryczonego i prześladowanego przez rząd generała Živkovicza. Ale mnożące się objawy niezadowolenia wśród Serbów z dawnego królestwa serbskiego, nieustanne wystąpienia młodzieży serbskiej i niezadowolenie chłopa serbskiego, stanowiącego w tym pozbawionym wyższych warstw kraju, decydującą warstwę społeczną, nasuwały nawet optymistom poważne refleksje co do dalszego rozwoju stosunków“.

DYPLOMACJA OSTRZEGA

„Czas“ oświadcza wreszcie:

„Toteż już od dłuższego czasu było wiadomem, że król Aleksander zmierza do przeprowadzenia Jugosławji ze stanu dyktatury do normalnych stosunków konstytucyjnych i że wytrawni doradcy jego, zwłaszcza z pośród jugosłowiańskiego korpusu dyplomatycznego, przynaglają go do przeprowadzenia zmiany, której jednym z zasadniczych etapów jest onegdajsza dymisja generała Živkovicza“.

O ile chodzi o Jugosławję, rozumie „Czas“ bardzo dobrze, że dziś państwa europejskie nie mogą sobie pozwolić wogóle na politykę „sobiepańską“ i „wolnoć - tomkową“ — cóż dopiero państwa, którym potrzeba jak najrychlej nie drobnych, lichwiarskich, lecz solidnych pożyczek, ażeby wyjść z kryzysowego piekła.

JUGOSŁAWJA MA TYLKO ŻYWIOŁ LUDOWY

Wspomina „Czas“ parokrotnie w swoim artykule, że Jugosławja posiada swoisty układ społecznych: niema tam szlachetczyzny, „warstw wyższych“. Niezupełnie to może ściśle: dawna Serbja jest istotnie krajem chłopskim, w Chorwacji pod skrzydłami Austro-Węgier dochowała się szlachta, w Bośni poturczyła się ona. W tych warunkach jednak rola jej w państwie jest żadną.

Z żadnych warstw „wyższych“ nie może sobie dwór wytworzyć szpaleru „waletów“, którzyby go tumanili pochlebstwami.

To stwarza mniejszą niedostępność, którą mogli wykorzystać dyplomaci jugosłowiańscy, wyczuwający na swoich stanowiskach najlepiej, jak stoją papiery danego kraju na giełdzie politycznej.

„Czas“ wytrawnie ocenił i nazwał dyplomatów tych — wytrawnymi ludźmi.

Szkoda, że nie można wymieniać ludzi wytrawnych. Redakcja „Czasu“ mogłaby stworzyć znakomitą placówkę prasową w Belgradzie.

Jeszcze dwa miesiące

—o—

Po środowych naradach w prezydjum rady ministrów w sprawie dalszych losów naczelnego komitetu do spraw bezrobocia postanowiono przedłużyć żywot tego komitetu do 1 czerwca b. r.

Nad Dunajem i nad Bałtykiem

Wychodzący w Pradze tygodnik francuski „l'Europe Centrale" pisze na temat forytowanego przez Francję planu — gospodarczego ożywienia pewnej serji krajów, które nazwano naddunajskiemi.

„Z chwilą — pisze — gdy Francja konwertując długi Austrji i niektórych z owych krajów i przyznając im kredyty, pozwoli im nanowo kupować bez obaw o walutę — system preferencyjny (największego uprzywilejowania) pocznie wywierać swoje błogie skutki. Rolnik węgierski będzie mógł po cenie zyskownej lokować swoje zboże i bydło w Czechosłowacji, gdyż ta, wiedząc, że odtąd jej drzewo i jej tkaniny będą nawzajem nabywane przez importerów budapeszteńskich, nie będzie miała potrzeby zamykać przed niemi (węgierskiemi produktami rolnemi) swoich granic".

Przytaczamy ten fragmencik, który elementarnie, może trochę idyllicznie tłumaczy błogi stan, jaki powstanie z chwilą, gdy plan francuski dojdzie do skutku.

Tej i podobnej, innej sprawy dotyka „Kurjer Warszawski" w artykule: „Z Polską czy bez Polski?", pisząc:

„Dla Polski stwarza się — w wypadku skonkretyzowania się tych planów — niezbyt wygodna sytuacja, którą zgóry należałoby przewidzieć. — Cały ciężar naszych stosunków gospodarczych z zagranicą idzie na północ i północny zachód, oraz na południe i południowy zachód. Pierwsza grupa państw tych (a więc Wielka Brytanja i państwa skandynawskie) odbierają już w tej chwili powyżej 27 procent naszego wywozu, druga (a więc Austrja, Węgry i kraje małej Ententy) — 22 procent, przyczem zaznaczyć trzeba, że wywóz do krajów tych w roku ubiegłym uległ już bardzo poważnej zniżce.

Wiemy doskonale o planach brytyjskich, zmierzających do wciągnięcia krajów skandynawskich (a nawet i Holandji) w orbitę jakiegoś preferencyjnego związku z Wielką Brytanją tak np., aby duńskie produkty rolnicze płaciły w Anglji mniejsze cło niż produkty rolnicze innych krajów, — wzamian za co Danja konsumowałaby tylko węgiel angielski.

Rozumie się, że przez takie ułożenie się stosunków, nasz wywóz „północny" poniósłby wyjątkowo ciężkie straty. Jeśli teraz dodać do tego projekty „federacji naddunajskiej", w skład której Polska-by nie wchodziła, otrzymalibyśmy sytuację, grożącą połowie naszego wywozu — z tem, iż dalsze 17 procent byłoby stale zagrożone na rynku niemieckim.

Idzie tu zatem o rzeczy konkretne i znaczne. W grę wchodzą losy dwóch trzecich, a przynajmniej połowy naszego wywozu, który i bez tego wykazuje bardzo słabą ekspansję".

Gdyby i to miało się ziścić, Polska zawisłaby gospodarczo w próżni — jak Twardowski — pomiędzy północą a Dunajem, gdyż inne znów względy — pretensje Litwy — sprawiają, że Rzeczpospolita nie może wytworzyć harmonji gospodarczej z mniejszymi sąsiadami, z państwami nad bałtyckiemi.

Nie chodzi tu o budzenie nastrojów „defetystycznych", klęskowych, lecz o zastanowienie się nad tem, że Polski nie stać na to, ażeby po ruinie wojennej w „osamotnieniu" porała się z kryzysem. A tymczasem prasa sanacyjna sili się na to, ażeby zrażać do Polski nawet naturalnych sprzymierzeńców.

Posłuchajmy, co na ten temat pisze „Przegląd Gospodarczy", oragn Lewiatana, a więc nie podlegający posądzeniu, że — jak się o opozycji mówi — rzuca rządowi kłody pod nogi: W lutym br. ogólny wywóz węgla zmniejszył się o 33'8% (z 953.000 na 630.000 ton); zmniejszył się wywóz do Austrji, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji itd., jak mówią, z powodu konkurencji węgla angielskiego, działającej skutecznie w związku ze spadkiem kursu funta. A co z rynkami skandynawskiemi, które były „benjaminkiem" naszego wywozu węgla? Tu „Przegląd Gospodarczy" notuje spadek wywozu do Danji i Szwecji, dalej do krajów bałtyckich i wkońcu też do Francji, Włoch, Belgji i Holandji — słowem na wszystkich rynkach węgiel polski skutecznie jest wypierany przez tę lub ową konkurencję.

Co z tych uwag wynika? Oto nasz wywóz węgla widocznie potrzebuje innych środków pomocy aniżeli reglementacja. Wywóz węgla to nie Kasy chorych, gdzie można — tak sobie wyobrażają — zapomocą komisarza przeprowadzić „sanację". Tu chodzi o jeden z odcinków naszego życia gospodarczego, co do którego obecny system okazał się tak mało pojętnym.

Harcerze i Kostek-Biernacki

W marcowym zeszycie „Strażnicy Harcerskiej" czytamy:

„Ukazał się zbiór harcerskich piosenek obozowych pod tytułem „W zimowym obozie", wydany nakładem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowogródku w 1932 r., ułożony przez Tadeusza Jacka Rolickiego. Zbiorek, leczący str. 27, wartości ogólniejszej nie przedstawia, może być miłem wspomnieniem dla trzeciej harcerskiej drużyny im. marszałka J. Piłsudskiego w Nowogródku. Większość piosenek budzi zastrzeżenia swojem erotycznem podłożem. Na wstępie czytamy, że zbiorek jest poświęcony... panu wojewodzie Wacławowi Kostkowi-Biernackiemu, twórcy najdumniejszej pieśni polskiej „Pierwsza Brygada". Dosłownie...

„Pomijając już to, że autorem „Pierwszej Brygady" jest kto inny (głośna była w tej sprawie polemika), i że pieśń ta wcale nie jest najdumniejszą polską pieśnią, oczom wprost wierzyć się nie chce, komu to harcerze poświęcili swoje piosenki. Kim jest Kostek-Biernacki, jaką rolę odegrał w twierdzy brzeskiej, o tem wie cała Polska. Tenże Kostek zadeklarował się w ohydnej książce („Djabeł zwycięzca"), jako sługa sił ciemnych, szatańskich. I takiemu... dziś... poświęca się piosenki harcerskie! Odczuwamy to jako prowokację i obelgę, rzuconą prawu harcerskiemu. Oczekujemy energicznej reakcji ze strony Naczelnictwa ZHP. Czy reakcja ta nastąpi?..."

Dyktatura nad — powietrzem

Sygnalizowany przez nas dekret wprowadzający reglementację produkcji i obrotu węglem pojawił się 7 bm. Dekret ten nadaje ministrowi przemysłu i handlu prawo regulowania i kontroli obrotu węglem tak w obrocie krajowym, jak i zagranicznym. W szczegółności minister przemysłu ma prawo kontroli wydobycia zapasów i zbytu węgla w kopalniach, tak pod względem administracyjnym, jak i handlowym, wydawania w porozumieniu z min. skarbu zakazów przywozu lub wywozu węgla wogóle lub częściowo, pewnych tylko gatunków lub z poszczególnych kopalń, oraz przez pewne tylko punkty graniczne, normowania zbytu węgla na rynku krajowym, a w szczególności regulowania cen węgla w sprzedaży na rynek krajowy, przymusowego zrzeszania przedsiębiorstw węglowych, w celu normowania produkcji oraz zbytu węgla w kraju i zagranicą, ustanawiania składek członkowskich w tych przymusowych organizacjach, uznawania dobrowolnych organizacyj przemysłu węglowego za organizacje przymusowe. Minister przemysłu wykonywa też pełną kontrolę nad działalnością organizacyj węglowych i przedsiębiorstw węglowych. Dekret obejmuje węgiel kamienny, brunatny, koks i brykiety. Za przekroczenie zakazu wywozu węgla zagranicę kara wynosi do 10 tysięcy zł. od tonny lub do trzech miesięcy aresztu lub obie kary włącznie. Za naruszenie innych postanowień rozporządzenia przewidziana jest grzywna do 3 tys. zł. lub areszt do trzech miesięcy lub obie te kary łącznie. Kary wymierza wyższy urząd górniczy. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Dekret jest suchą rzeczą, nie może bawić się w sentymenty lub komentarze, jednak przeniknął na jaw pewien szczegół, który zasługuje na uwagę bodaj tylko jako znak czasu. Powiedziano, że jednym z celów tej reglementacji jest przeszkodzenie właścicielom kopalń w uprawianiu dzikich redukcyj sił robotniczych. Piękny, wzniosły cel — ale jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości? Oto dzień w dzień dowiadujemy się o nowych redukcjach w kopalniach i hutach górnośląskich, redukcjach za zgodą władz działających przez komisarza demobilizacyjnego pod osłoną komisji arbitrażowej. Nie znamy przykładu, aby ta instytucja przeszkodziła w całości czy zamierzonej redukcji czy obniżce zarobków, dlatego podawanie tej sprawy jako jeden z powodów reglementacji uważamy za — figurę retoryczną bez praktycznego znaczenia.

Nie przywiązujemy też wielkiej wałki do tej części dekretu, która zapowiada też „opiekę" nad obrotem wewnętrznym węgla. Jak było dotychczas? Były kopalnie zrzeszone, a więc pewnego rodzaju kartel i kopalnie „dzikie", które konkurowały ze sobą co do cen. Na tem naturalnie mógł tylko zyskać, przynajmniej teoretycznie, konsument. Teraz ma być przymusowa organizacja wszystkich kopalń, a wiadomo z doświadczenia, że takie organizacje stawiają sobie głównie za zadanie „ujednostajnienie" cen. Co dotychczas było bodaj utrudnione z powodu kopalń niezrzeszonych, dziś będzie ułatwione przez jedną organizację — taką „korzyść" przyniesie reglementacja wewnętrznego obrotu.

Jednakże istota i cel dekretu leżą gdzieindziej: w położeniu przez rząd ręki na wywozie węgla. Już same sankcje karne, niezmiernie ostre — czy w praktyce będą takie, to inna sprawa — wskazują, że chodzi głównie o wywóz węgla, który staje się „palącą" kwestją i dla przemysłu węglowego i dla bilansu handlowego. Reglementowanie wywozu węgla — ale czy on wogóle istnieje, czy jest albo w niedługim czasie będzie co do reglementowania?

Konfiskata przez dziwne nieporozumienie

Przedwczoraj w „Polonii" katowickiej skonfiskowano napisaną przez p. senatora Wojciecha Korfantego recenzję o książce b. ministra p. Eugenjusza Kwiatkowskiego „Dysproporcje". Było tam zdanie o „elementach bezwartościowych ideowo i moralnie, które wywołują najwięcej złej krwi, gdy odgrywają rolę sędziów ideowości i patrjotyzmu innych".

Ponieważ był w tem zdaniu użyty wyraz „sędziów", przeto asesor sądowy w Katowicach p. dr. Stolfa z Krakowa zrozumiał to jako obrazę sędziów i „Polonię" skonfiskował.

We wczorajszej „Polonii" p. senator Wojciech Korfanty w obszernym artykule wyjaśnił to nieporozumienie, konkludując: „Najlepszemi dowcipami bywają zawsze dowcipy mimowolne". Za ten dowcip jednak „Polonia", jak p. Korfanty zapowiada, zaskarży skarb państwa o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej przez konfiskatę.

Nowy uniwersytet chłopski

Po rozwiązaniu uniwersytetu ludowego w Szycach rzucone zostało hasło stworzenia nowego uniwersytetu ludowego, posiadającego tę samą ideę. Wyłoniony został komitet, który opracował statut. Nowe Szyce powstaną jako spółdzielnia oświatowa uniwersytetu wiejskiego z udziałami po 100 zł. płatnemi w dwóch ratach. Odbyło się pierwsze zebranie założycielskie, na którem przyjęto statut i dokonano wyboru rady nadzorczej. Do rady nadzorczej spółdzielni uniwersytetu wiejskiego, weszli najpoważniejsi działacze i ludzie nauki, i tak: 1) prof. Bujak Franciszek, 2) dyr. Chmielewski Zygmunt, 3) senator Ciastek Franciszek, 4) Dziubińska Jadwiga, 5) Kosmowska Irena, 6) prof. dr. Kot Stanisław, 7) poseł Malinowski Maksymiljan, 8) rektor Marchlewski, 9) sędzia Nowicki Zygmunt, 10) prof. Radlińska Helena, 11) dyr. Rapacki Marjan, 12) dyr. inż. Solarz Ignacy, 13) Świetlik Piotr, 14) Thugutt Stanisław, 15) Wycul Czesław.

Wiadomości polityczne

—o—

KANDYDATURA P. ANATOLA MÜHLSTEINA

Podobno stanowisko stałego delegata Polski przy Lidze Narodów w Genewie ma objąć — po śmierci Franciszka Sokala — p. A. Mühlstein, radca ambasady w Paryżu. P. Mühlstein uchodzi powszechnie za męża zaufania p. wiceministra spr. zagranicznych Becka. W okresie Brześcia organizował on propagandę w Paryżu na rzecz polityki obozu „sanacyjnego".

ZWIJANIE MIN. REFORM ROLNYCH

Dyrektor departamentu finansowego w ministerstwie reform rolnych Z. Ciborowski, jeden z najdawniejszych urzędników tegoż ministerstwa, otrzymał nagle 6-miesięczny urlop i... przeniesienie w ten sposób w stan nieczynny.

Nikt się w ministerstwie nie spodziewał tego, a najmniej sam zainteresowany. Ale to wedle normalnego dzisiaj trybu.

Tajemnica aresztowania inż. Ziemkiewicza

O podanej wczoraj sensacyjnej rewizji i o aresztowaniu b. pułkownika inż. Romualda Ziemkiewicza podaje prasa warszawska następujące szczegóły:

Do naczelnika wydziału bibljotek narodowych przy ministerjum wyznań i oświecenia publicznego, p. Dembego, zwrócił się znany mu z dawnych lat bibljofil i zbieracz historycznych dzieł inż. Romuald Ziemkiewicz z propozycją kupna autografu Adama Mickiewicza. Ponieważ naczelnik D. skupuje różne materjały dla muzeum narodowego, wyraził swą zgodę i nabył autograf za 100 zł. Równocześnie, na żądanie nabywcy, inż. Z. wydał zaświadczenie, iż będący w jego posiadaniu rękopis znalazł w czasie wojny kpt. Karpiński w okolicach Cudnowa na Wołyniu i że autograf znajdował się w zbiorach rodziny hr. Rzewuskich. Po kilku dniach, po tym fakcie, sekretarz poety Miriama (Zenona Przesmyckiego) zapytał telefonicznie p. Dembego, czy zakupił dla potrzeb muzeum list Cyprjana Norwida, wystawiony 20 marca b. r. na licytacji w Tow. bibljofilów przy ul. Mazowieckiej 11, dodając równocześnie, iż list spadł z licytacji i że może wskazać posiadacza. Naczelnik D. wyraził chęć kupna a nazajutrz, po telefonicznej rozmowie, zjawił się jakiś jegomość i za sumę 17 zł. 50 gr. sprzedał pismo Norwida.

Następnie p. D. został poinformowany przez sekretarza Miriama, iż omawiany list winien się składać z dwóch kartek, których dokładne kopje posiada p. Przesmycki i że list Norwida pochodzi z aktów Ludwika Nabielaka

ZE ZBIORÓW RAPPERWYLSKICH.

Wyjaśniło się przytem, iż list Norwida dostał się do rąk p. Dembego za pośrednictwem inż. Ziemkiewicza, który kogoś podesłał, nie chcąc ujawniać swego nazwiska.

Sprawa wydała się mocno podejrzaną. Naczelnik Demby skomunikował się z dyrektorem zbiorów rapperswilskich a w rezultacie po przeprowadzeniu kontroli stwierdzono, że ze sztambuchu Maurycego Goszczyńskiego brakuje kartki z autografem Mickiewicza, nadto z teczki Ludwika Nabielaka brak listu Norwida. Ze zbiorów materjałów rapperswylskich korzystają wyłącznie uczeni, mający wstęp za specjalnemi przepustkami, przyczem rękopisy i dokumenty wydawane są z zachowaniem jaknajdalej idącej ostrożności z każdorazowemi adnotacjami: daty i nazwiska.

Dalej ustalono, iż ostatni miał w swem ręku autografy Norwida i Mickiewicza inż. Ziemkiewicz, częsty bywalec w pomieszczeniu zbiorów, który zbierał materjał do pracy p. t. „Rok 1831 w literaturze polskiej". Nie ulegało wątpliwości, iż

SPRAWCĄ KRADZIEŻY BYŁ ZIEMKIEWICZ,

który wystawił na licytacji w Tow bibljofilów sprzedane p. Dembemu dwa listy za ogólną sumę 117 zł. 50 gr.

Rewizja, trwająca kilka godzin, dała nadzwyczajny wynik. Mianowicie, znaleziono: brakującą drugą część listu Norwida, pieśń Targowiczan ze zbiorów Rawity-Gawrońskiego, darowanych Muzeum Narodowemu z wytartą pieczęcią zbiorów rapperswilskich i z uwidocznionym podpisem dr. Lewaka na prawo wydania ze zbiorów rapperswylskich do przejrzenia; okładkę listu gen. Bema do Ludwika Platera w Paryżu (list w całości skradziono ze zbiorów), pozatem mnóstwo rozmaitych książek naukowych i historycznych, bogatą i bezcennej wprost wartości kolekcję dokumentów, pergaminy średniowieczne, materjały z Ossolineum itd. Zakwestjonowano również szereg przeróżnych rękopisów, korespondencji, czasopism, papyrusów z 17-go i 18-go wieku.

Badany Ziemkiewicz przyznał się

DO KRADZIEŻY DOKUMENTÓW

z lokalu, gdzie mieszczą się zbiory rapperswylskie. Kradzieży dokonywał systematycznie, w różnych odstępach czasu. Jako zbieracz i stały bywalec, cieszył się zaufaniem. Kradł — jak ustala się — dla zysku, gdyż w wielu miejscach spieniężał objekty muzealnej i doniosłej wartości historycznej i pamiątkowej. W liczbie zabranych i zabezpieczonych przez policję dokumentów, książek itp. znajdują się rzadkie druki, „białe kruki". Ziemkiewicz tłómaczył się, iż rzeczy, zakwestjonowane w jego mieszkaniu, otrzymał w darze od śp. prof. Zygmunta Wolskiego i śp. Federowskiego, u których swego czasu pracował w charakterze bibljotekarza. Ile w tem prawdy, ustalić ma dalsze śledztwo.

Do oględzin materjałów i wydania orzeczeń zaproszono prof. Jana Muszkowskiego, dr. Rygla, dr. Lewaka, wieloletniego dyrektora zbiorów rapperswylskich, nacz. Dembego i p. Wildera.

Inż. Ziemkiewicz liczy lat 54, jest emerytowanym urzędnikiem ósmego stopnia służbowego Najwyższej Izby kontroli państwa, znany jest jako b. profesor literatury białoruskiej instytutu wschodniego, ponadto: członek warsz. Tow. naukowego. Tow. bibljofilów, kierownik bibljoteki słowiańskiej im. ks. Czartoryskiego, członek stow. młodosłowiańskiej. Inż. Z. był również prezesem komisji ofertowej wydziału zasobów PKP., emerytowanym pułkownikiem itd. Aresztowany skuzynowany jest z wybitnemi osobistościami. Ostatnio Z. opracował dzieło p. t. „Zwyczaje i życie Białorusinów, Tatarów, Litwinów".

Fiasko konferencji kieleckiej

W SPRAWIE ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH

Onegdaj odbył się w Kielcach wojewódzki zjazd kierowników miast, w którym wzięły udział również: Sosnowiec, Będzin i Dąbrowa, mający na celu podjęcie robót, celem zatrudnienia bezrobotnych. Czy jednakże inicjatorzy zjazdu szczerze myślą o wydatnej pomocy masom bezrobotnych, należy mocno wątpić, sądząc bowiem z przygotowań i rezultatów zjazdu, rozchodzi się tutaj raczej o efekt zewnętrzny.

Na onegdajszym zjeździe kieleckim nie przedstawiono żadnych konkretnych projektów zatrudnienia większej ilości bezrobotnych, stwierdzono jedynie, że ze względu na zbliżający się sezon letni, oraz wzrost bezrobocia, należałoby pomóc masom nędzarzy. W jaki sposób należy to jednak przeprowadzić, tego nikt z obozu rządowego nie wie.

Biadano również nad krytycznym stanem finansów, który zmusza do ograniczenia pomocy bezrobotnym w stosunku do roku ubiegłego.

To też kierownikom miast Zagłębia oświadczono w Kielcach, że nie mogą liczyć na fundusze na zatrudnienie bezrobotnych w tej wysokości, co w roku ubiegłym. Szumnie zapowiadana konferencja, która w sercu niejednego bezrobotnego wywołała cień nadziei, zawiodła, zamiast bowiem udzielenia pomocy coraz liczniejszym ofiarom kryzysu, stwierdzono, że pomoc tę należy ograniczyć.

Już dziś można stwierdzić, że zatrudnienie bezrobotnych w Zagłębiu nie będzie mogło być przeprowadzone w ramach zakreślonych budżetem.

Partja szpiclów i książąt

Z papierów, skonfiskowanych przez policję pruską podczas rewizji w biurach i koszarach hitlerowców wynika, że główne kierownictwo „partji" w Monachjum utrzymuje tysiąc szpiclów, których czynności są zmilitaryzowane i scentralizowane w „brunatnym domu" w Monachjum. Każdy szpicel oznaczony jest numerem, a sprawozdania swe sygnuje tylko numerem. Sprawozdań w drodze między protokołem podawczym do referentów nie wolno zaopatrywać uwagami w tym celu, aby nie naprowadziły na ślad „autora", gdy wpadną w niepowołane ręce.

Jeden z byłych chorążych berlińskiego oddziału szturmowego wystosował pismo do ajencji prasowej socj.-dem., w którem zajmuje się wystąpieniem exkronprinza za Hitlerem. Pisze on, że hitlerowcy otrzymali od kół monarchistycznych przeszło półtora miljona marek; w partji wiedzą doskonale, że Hitler zawarł z Hohenzollernami tajną umowę, wedle której zaraz po objęciu przez siebie władzy pozwoli excesarzowi na powrót do Niemiec i zawrze korzystną dla byłej dynastji umowę o wynagrodzenie jej „szkód".

Podobne przyrzeczenia dał Hitler wszystkim b. książętom. W ten sposób staje się zrozumiałem, że byli panujący w Oldenburgu, Meklemburgu, Koburgu itd. oświadczają się za Hitlerem. Z exkronprinzem Hitler niejednokrotnie konferował na temat przywrócenia monarchji.

Także wielki przemysł, mimo klęski poniesionej 13 marca, nie przestał popierać Hitlera. Thyssen i koledzy dali na fundusz wyborczy Hitlera (do drugiego wyboru) i na wybory pruskie 3 miljony marek.

Kłopoty finansowe „Czasu"

Katowicka „Polonia" donosi z Krakowa:

Organ konserwatystów, sanacyjny „Czas", znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji finansowej, która może przyprawić go o katastrofę.

Powodem zachwiania się „Czasu" jest zarówno nieopatrzna polityka sanacyjna, uprawiana przez to pismo, jak niemniej olbrzymi kryzys gospodarczy, dotykający również zawołanych obrońców obecnego reżimu. Dla ratowania zagrożonej sytuacji, wydawnictwo „Czasu" zwróciło się do wybitnych ziemian o stworzenie funduszu ratowniczego „Czasu", przyczem naczelny redaktor tego pisma, p. Beaupre, interwenjował w tych dniach w Warszawie w sanacyjnych sferach ziemiańskich — podobno bezskutecznie.

Nie chcąc być świadkiem tragedji „Czasu" wycofali się z tonącego okrętu: prof. Uniw. Jag. Stan. Estreicher, czołowy publicysta „Czasu", dalej znany ekonomista prof. Uniw. Jag. Krzyżanowski, odchodzi również wybitny historyk, prof. Uniw. Jag. Dąbrowski.

Miejsce prof. Estreichera objął jego zięć, młody dr. K. Grzybowski, urzędnik prokuratury krakowskiej.

Jeden z głównych właścicieli „Czasu" p. Potocki, właściciel Krzeszowic i pałacu „Pod Baranami" w Krakowie, radby wycofać zupełnie swoje udziały, nie mogąc sprostać wielkim zobowiązaniom finansowym z innych stron. Niedawno sprzedał on pałac „Pod Jagnięciem" w Rynku głównym, a obecnie pertraktuje o sprzedaż olbrzymiego, bo około 5000 sążni kwadratowych liczącego obszaru gruntów przy ul. św. Tomasza i św. Krzyża, na których znajdują się zabudowania „Czasu".

Żydzi wobec sanacji

Ostatni numer „Paix et Droit" organu paryskiego Alliance Israelite Universelle, przynosi korespondencję z Warszawy, podpisaną przez dr. A. P. i charakteryzującą obecne nastroje żydów wobec rządów sanacyjnych.

Autor podkreśla, że w toku debaty budżetowej w sejmie, żydzi wszystkich odłamów wystąpili solidarnie przeciw rządowi i tłumaczy to przedewszystkiem

„...nastrojami wyborców żydowskich, którzy w swoj przeważającej większości nie pochwalają bynajmniej sympatji do rządu".

Nędza mas i [illegible] oto przyczyny stanowiska opozyjnego posłów żydowskich:

„— W ciągu ostatnich miesięcy nastrój opozycyjny wśród żydów spotęgował się niesłychanie. Coraz mniejsze jest zaufanie do dobrej woli rządu".

Kto jest autorem programów polskiego radja?

W związku z licznemi skargami na układ programów radjowych, a w szczególności na treść niektórych „odczytów", informują nas, że bezpośrednią odpowiedzialność za produkcję „Polskiego Radja" ponosi tak zw. rada programowa. Przewodniczącym tej rady jest generał Stachiewicz, który za tę funkcję pobiera pensję w sumie 2.500 złotych miesięcznie. Generał Stachiewicz pozostaje w służbie czynnej i jest szefem wojskowego biura historycznego.

Bicie aresztowanych

Sąd w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę pp. Mówki i Pawskiego, którzy ogłosili w „Słowie Pomorskiem" list, oskarżający przodownika policji Szumskiego o bicie ich i znęcanie się nad nimi w czasie śledztwa. Obaj oskarżeni zostali przez sąd uwolnieni, jak również i odpowiedzialny redaktor „Słowa Pomorskiego". Zaznaczyć tu trzeba, że Mówka i Pawski twierdzili, iż byli bici w czasie kilkomiesięcznego pobytu w więzieniu śledczem pod zarzutem brania udziału w demonstracjach przeciw b. wojewodzie pomorskiemu, Wronie-Lamotowi. Zarzutu tego im nie udowodniono i sprawę umorzono.

Podwyższenie opłat za paszporty zagraniczne

Jak słychać, w najbliższych dniach ma wyjść rozporządzenie o podwyższeniu taksy za paszporty zagraniczne.

Opłata paszportowa będzie według nowej taryfy dwukrotnie wyższa od dotychczasowej.

Prócz tego będą wprowadzone znaczne ograniczenia w wydawaniu paszportów ulgowych.

—ooo—

Wielkie włamanie do instytutu weterynarji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

W nocy z 6 na 7 bm. dokonano w Krakowie włamania przez rozprucie rakiem lewego boku kasy ogniotrwałej w instytucie weterynarji przy ul. Czystej 13. Organa śledcze stwierdziły na miejscu, że sprawcy dostali się przez parkan od strony ul. Krupniczej na podwórze Instytutu weterynaryjnego, następnie weszli furtką do budynku, przez otwarte okno dostali się do ustępu a stamtąd bez przeszkód przeszli korytarzem piwnicznym na korytarz parterowy. Z korytarza tego sprawcy dostali się do zamkniętej ubikacji produkcji surowic i szczepionek dla celów lekarsko-weterynaryjnych, mieszczącej się w gmachu instytutu weterynarji i medycyny doświadczalnej U. J., gdzie stała kasa ogniotrwała. Po rozpruciu jej skradli według podania administratora tej instytucji dra Henryka Langa kwotę 3.782 zł. 51 gr. poczem tą samą drogą zbiegli, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. W toku dochodzeń policja przytrzymała jako sprawców: Ptasińskiego Władysława (lat 30) bez stałego miejsca zamieszk., Dyląga Władysława (lat 24), zamieszkałego w Tymowej Nr. 44 (powiat Brzesko), Gwizdowską Marję (lat 25), hafciarkę, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 78. — Przytrzymany Dyląg jest bratem Ludwika Dyląga, znanego i niebezpiecznego, operującego z bronią, włamywacza kasowego, który wspólnie z mężem przytrzymanej Gwizdowskiej Zdzisławem, wspólnikiem Ludwika Dyląga odbywa karę więzienia w Cieszynie a sam Władysław Dyląg opuścił to więzienie 8 marca br. Poszukujący ich jako podejrzanych o dokonanie tej kradzieży wywiadowcy zauważyli ich wspólnie idących o godzinie 15.45 widocznie na zakupy ulicą Grodzką. Na widok wywiadowców wszyscy troje zatrzymali się przy jednej z wystaw, starając się w ten sposób ujść uwagi wywiadowców. Jeden z wywiadowców ujął Ptasińskiego, drugi Dyląga zaś Gwizdowska zbiegła i przytrzymano ją dopiero później w mieszkaniu jej przy ul. Kalwaryjskiej. Przy niej nie znaleziono żadnych pieniędzy, które w międzyczasie ukryła. Natomiast przy Dylągu znaleziono 740 złotych i 51 gr., charakterystyczne 51 gr., które były skradzione z kasy z instytutu. Przy Ptasińskim znaleziono 51 złotych, które to pieniądze pochodzą niewątpliwie z kradzieży w instytucie weterynarji. Dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

Bandytów było 4. Jeden z nich liczył około 28 lat, drugi około 30-letni, trzeci liczył około 40 lat, czwarty liczył lat około 26. Bandyci robili wrażenie ludzi przybyłych zdaleka. Rozmawiali poprawnie po polski. Wieść o zuchwałym napadzie i morderstwie obiegła lotem błyskawicy całą okolicę i wywarła wstrząsające wrażenie. Zarządzono natychmiastowy pościg i obławę na drogach publicznych, stacjach kolejowych i stacjach autobusowych. Również na terenie województwa poznańskiego zarządzono pościg i obławy.

KATASTROFA KOLEJOWA. We środę o godzinie 8 rano wydarzyła się między Żabinką a Brześciem katastrofa kolejowa. Pociąg osobowo-towarowy, zdążający z Baranowicz do Brześcia, wykoleił się wskutek wypadnięcia średniego koła lokomotywy. Ten został zatarowany na przeciąg pół godziny. Wagony zabrano do Brześcia, lokomotywę pozostawiono na miejscu. Z Brześcia wyjechała komisja celem zbadania sprawy.

Proces 15 komunistów

Lwów, 8 kwietnia.

W trzecim dniu rozprawy zeznawali oskarżeni Lewicki, Daj, Lutman, Zebrun i Stieferówna. Do winy nie przyznają się, do KPZU nie należeli, protokoły policyjne podpisywali pod przymusem. Oskarżeni opowiadają szczegóły z przesłuchania na policji i przebieg znęcania się nad nimi. W szczególności Lutman twierdzi, że zajmował się tylko organizowaniem czerwonych drużyn sportowych, których celem było podniesienie kultury fizycznej proletarjatu. Polityką nie zajmował się.

Grozą przejmowały zeznania Stieferówny, której opowiadania o torturach brzmiały wprost, jak z nieprawdopodobnego zdarzenia.

Z kraju i ze świata

—o—

8,700.000 MIESZKAŃCÓW MIAST POLSKICH. W biurze powszechnych spisów obliczono już dane, dotyczące liczby ludności we wszystkich miastach Polski. Jak wynika z tych obliczeń, ludność miast wynosi około 8,700.000 mieszkańców; w porównaniu z rokiem 1921 liczba mieszkańców miast wzrosła o 1,800.000 osób. Niżej 5000 mieszkańców posiada 308 miast w Polsce. Najmniejszem miastem jest Kopanica w województwie poznańskiem, która liczy tylko 640 mieszkańców. — Nie o wiele większą liczbę mieszkańców posiada pięć innych miast województwa poznańskiego, oraz jedno miasto w województwie łódzkiem, które liczą niżej 1000 mieszkańców. Mianowicie Rynarzewo posiada 688 mieszkańców, Jaraczewo 830, Gąsawa 893, Władysławów (województwo łódzkie) 906, Książ 928, oraz Rostarzewo 989 mieszkańców.

AFERA SZPIEGOSTWA GOSPODARCZEGO W FABRYKACH CHEMICZNYCH GÓRNEGO ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. Jak „Polonia" donosi, władze sądowo-śledcze wpadły na trop niezwykle sensacyjnej afery szpiegowskiej, która zmierzała do wydarcia naszemu przemysłowi tajemnic produkcji. Mianowicie agent wywiadu szpiegowskiego jednego z ościennych państw usiłował odkryć tajemnicę polskich fabryk chemicznych w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Śląsku. —

..., który został odstawiony do Warszawy i osadzony w więzieniu mokotowskiem. Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły tej afery trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

DOMKI DREWNIANE. W Dąbrowie Górniczej odbyło się w magistracie posiedzenie międzymiastowego komitetu budowy domków drewnianych na terenie Zagłębia. — Z uwagi na nowy projekt BGK w sprawie akcji budowlanej i nawiązywania przez BGK bezpośredniego kontaktu z samorządami, na których terenie akcja ta będzie prowadzona, komitet postanowił się rozwiązać, przyczem powzięto uchwałę krytycznie odnoszącą się do projektu budowy domów drewnianych w Zagłębiu, które z różnych przyczyn nie są wskazane, gdyż zarówno względy praktyczne, jak i cena ich przemawiają na korzyść prowadzenia budownictwa trwałego.

POWIESIŁ SIĘ. W Chrzanowie powiesił się 22-letni Mortko Kleinberger. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

WŁAMANIE W NOWYM TARGU. Do Spółdzielni rolniczej „Podhale" w Nowym Targu włamali się jacyś opryszki. Rozpruli kasę werthheimowską, a gdy nie znaleźli nic, rozbili kasetę żelazną z której skradli 430 zł. i zbiegli.

STRASZNA ŚMIERĆ CZWORGA OSÓB W NURTACH WEZBRANEGO POTOKU. Z jarmarku w Jordanowie powracali onegdaj wieczór furą Alojzy Traczyk (l. 57), Wiktorja Traczyk (l. 45), Marja Traczyk (l. 26), oraz Wojciech Bydłoń (l. 40) i Władysław Cisoń (l. 43) wszyscy z Sieniawy. Towarzystwo było podochocone. W chwili, gdy przejeżdżali przez wezbrany potok, wóz przewrócił się i wszyscy wpadli w zburzone fale potoku. Alojzy Traczyk, jego żona Wiktorja, córka Marja i Franciszek Domaniuk utonęli. Wyratowali się Wojciech Bydłoń i Władysław Cisoń.

ANTENA NARZĘDZIEM ŚMIERCI. W nocy z wtorku na środę silny wiatr zerwał antenę na koszarach w Stanisławowie i rzucił ją na przewody elektryczne. Pragnąc naprawić antenę, sierżant 6 p. ułanów, Wiktor Ansjan próbował usunąć drut i został śmiertelnie porażony prądem elektrycznym.

PORTRETY Z FUNDUSZÓW KOLONJI AKADEMICKIEJ. W uzasadnieniu sekwestu nałożonego na warszawską kolonję akademicką im. Bol. Chrobrego przez Bank gospodarstwa krajowego niejednokrotnie słyszało się głosy, powołujące się na konieczność uzdrowienia gospodarki kolonji itp. Jak się jednak okazuje z działalności sekwestratora p. Radlickiego, „uzdrowienie" funduszów kolonji pojmuje on bardzo swoiście. Zakupił on bowiem z funduszów kolonji... portrety wysoko postawionej osoby. Portrety te kosztowały około 1000 złotych. Wolno być p. Radlickiemu zwolennikiem „ideologji", ale za własne pieniądze, dysponować zaś funduszami kolonji akademickiej według własnego widzimisię — nie uchodzi.

URZĘDNIK POCZTY ZŁODZIEJEM. W urzędzie pocztowym Warszawa 14 pracował przy okienkach, przyjmując wpłaty na książeczki PKO Stanisław Trenkner. Obznajmiwszy się dokładnie z procedurą przyjmowania wpłat, postanowił czerpać stąd dochody. Metoda jego była bardzo prosta: po przyjęciu pieniędzy od wpłacającego wydawał mu kwit, drugiej zaś części karteczki z pieniędzmi nie przeprowadzał przez kasę, chowając gotówkę do kieszeni. W czasie rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono 10 takich karteczek, ustalając na ich podstawie, że przywłaszczył on sobie 6000 złotych. Suma przywłaszczonych pieniędzy będzie niewątpliwie wyższa. Trenknera aresztowano.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA POD KALISZEM. W Giżycach w pow. kaliskim po godz. 20 do miejscowego proboszcza ks. Żórawskiego wtargnęło 4 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Rabusie zażądali wydania pieniędzy i po krótkiej wymianie zdań zamordowali ks. Żórawskiego. Na odgłos strzałów, nadbiegła pomoc, zbrodniarze jednak, ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów, zbiegli w kierunku Biernacie w pow. ostrowskim. Ks. Żórawski wyzionął ducha natychmiast.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

CZTERDZIESTOLECIE WIEDEŃSKIEJ „SIŁY"

Dnia 17 kwietnia br. obchodzi stowarzyszenie „Siła" w Wiedniu IV. Starhemberggasse Nr. 2 — czterdziestoletnią rocznicę założenia w roku 1892. Stowarzyszenie to istniało już w roku 1869 i nosiło nazwę „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy robotników polskich Siła w Wiedniu". Stowarzyszenie to zostało około roku 1877 policyjnie rozwiązane. Nowe, socjalno-demokratyczne, do dziśdnia istniejące stowarzyszenie robotników polskich „Siła" zostało założone w kwietniu 1892 r.

W latach początkowych swego istnienia była „Siła" ostoją dla emigrantów zakordonowych, którym nie wolno było swego czasu należeć w Austrji do politycznych stowarzyszeń, jako obcokrajowcom. „Siła", nosząc nazwę stowarzyszenia oświatowego, dawała im nietylko przytułek, ale starała się także o szerzenie i krzewienie oświaty wśród tych emigrantów. Niejeden robotnik polski, opuszczając Wiedeń, brał na dalszą drogę pewien zasób wiedzy, nabytej za pośrednictwem stowarzyszenia „Siła". Krzewienie oświaty wśród wychodźców polskich w Wiedniu było zawsze głównem zadaniem stowarzyszenia. „Siła" posiada dużą bibljotekę (około 1.500 tomów), urządza odczyty naukowe i polityczne, prowadzi w miarę potrzeby lekcje języka polskiego dla dzieci i dorosłych, a także i inne kursa naukowe dla starszych. Stowarzyszenie posiada własny chór pod nazwą „Kółko śpiewacze". Wielka część naszych wybitnych działaczy partyjnych niejednokrotnie miewała odczyty w „Sile" wiedeńskiej, między nimi: wielki przodownik towarzysz Ignacy Daszyński, dr. Lieberman, śp. Herman Diamand, śp. dr. Marek, śp. Witold Reger i wielu innych.

Dalszą pracą stowarzyszenia była konsolidacja robotników polskich w Wiedniu. Z powodu wielkiej rozległości miasta zakładano sekcje i oddziały, z których z biegiem czasu potworzyły się samodzielne stowarzyszenia, jak „Proletarjat", „Oświata" i inne. Z biegiem lat zmieniły się stosunki i zmieniło się pole pracy. Przypływu polskiej emigracji robotniczej w Wiedniu dziś niema. Dzisiejszem zadaniem jest utrzymanie tej starej placówki robotniczej dla młodszego pokolenia i zapobieżenia wynarodowieniu się tegoż.

MIĘDZYNARODÓWKA

Posiedzenie egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej odbędzie się w Zurychu lub w Bernie albo 13 albo też 19 i 20 maja.

Ustalenie daty ostatecznej nastąpi w czasie najbliższym.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM.

TELEGRAMY

—o—

DOPŁATY KOLEJOWE DLA BEZROBOTNYCH ZOSTAJĄ UTRZYMANE

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Minister komunikacji postanowił utrzymać opłaty na rzecz bezrobotnych do osobowych biletów kolejowych i do przesyłek towarowych aż do 15 października br.

ROZKŁAD ULG CO DO ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Ajencja „Iskra" donosi, że przygotowywane jest rozporządzenie, które ureguluje spłaty zaległości podatkowych, — narosłych do 1 października 1931. Ulgi podatkowe i odroczenia płatności stosowane będą do tych płatników, którzy punktualnie uiszczać będą bieżące i następne należytości podatkowe. Spłata zaległości podatkowych dla rolników, płacących obecnie w przypadających terminach, została odroczona do 15 sierpnia 1933.

SŁUŻBA ZDROWIA PRZYDZIELONA DO MINISTERSTWA PRACY

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że w sferach rządowych zadecydowano przeniesienie departamentu zdrowia z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa pracy.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO KUPCA WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 8'30 popełnił samobójstwo znany kupiec Wacław Pakulski, założyciel i współwłaściciel wielkiego domu handlowego „bracia Pakulscy". Przed trzema laty Pakulski wystąpił z tej spółki i objął firmę winiarską „Langner". Od dłuższego czasu zdradzał on silne zdenerwowanie. Wedle przypuszczeń popełnił samobójstwo na tle złego stanu interesów. Przypuszczają również, że odegrały rolę i inne przyczyny.

POLSKA PRZEGRAŁA Z GDAŃSKIEM

Genewa, 8 kwietnia. Komisja prawnicza Ligi Narodów, która w tych dniach zajmowała się problemem polsko-gdańskim w związku z rozbudową portu gdyńskiego wydała orzeczenie, wedle którego Polska zobowiązana jest do pełnego wykorzystania portu gdańskiego zarówno dla potrzeb własnych jak w komunikacji tranzytowej.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU OSTRAWSKO-KARWIŃSKIEM

Praga, 8 kwietnia. Konflikt między górnikami a właścicielami kopalń węgla w okręgu morawsko-ostrawskim i karwińskim został ostatecznie zlikwidowany. Przedsiębiorcy zrezygnowali z zapowiedzianych masowych zwolnień robotników do końca bieżącego roku. Część górników, którzy z powodu braku zbytu węgla nie będą mogli być zatrudnieni będą na zmianę urlopowani na przeciąg jednego miesiąca. Płace zasadnicze pozostaną bez zmiany.

AGITACJA HITLERA.

Berlin, 8 kwietnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Frankfurcie zwrócił się Hitler przeciw twierdzeniu, że jest opłacany przez swoją partję. Hitler z widocznem oburzeniem m. in. oświadczył: „Muszę raz wreszcie publicznie stwierdzić, że jestem może jedynym politykiem, którego partja nie opłaca. Jestem pisarzem i żyję z otrzymywanego honorarjum. Z tych dochodów pokrywam moją działalność polityczną. Nigdy jeszcze ani feniga nie otrzymałem za przemawianie na zgromadzeniach. Muszę również sprostować, czego dotąd nie zamierzałem, a mianowicie, że gażę swoją jako radca rządowy przekazałem bankowi państwowemu w Brunświku, celem rozdzielania jej wśród bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłku. Dotąd nie pobrałem ani feniga i ani feniga nie wezmę w przyszłości. Ile mi potrzeba, potrafię sobie sam zarobić". W dalszym ciągu zapowiada Hitler prowadzenia z przeciwnikami walki na śmierć i życie.

PIENIĄDZ TANIEJE

Berlin, 8 kwietnia. Bank Rzeszy obniżył z ważnością od 9 b. m. stopę dyskontową z 6 na 5 i pół procent, a stopę lombardową z 7 na 6 i pół proc.

UTONIĘCIE 4 OSÓB NA WYCIECZCE

Berlin, 8 kwietnia. Na jeziorze Werbellin, leżącem w odległości około 70 klm. na północ od Berlina, wywróciła się wczoraj łódź żaglowa, na której wybrało się na przejażdżkę 8 młodych osób. Wypadek zauważono z brzegu i natychmiast wysłano pomoc. Mimo to zdołano zaledwie 4 wyratować, podczas gdy 4 wycieczkowiczów i właściciel łodzi utonęli.

Przyspieszony powrót z Egiptu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 kwietnia.

Agencja Reutera donosi, że p. Piłsudski wyjechał z Kairu do kraju. Po drodze ma się p. Piłsudski zatrzymać w Londynie.

Polska Agencja Telegraficzna natomiast podaje zaprzeczenie wiadomości, jakoby p. Piłsudski miał się zatrzymać w Londynie.

Konferencja w sprawie naddunajskiej rozbita

Paryż, 8 kwietnia. W korespondencjach z Londynu dzienniki paryskie jednogłośnie uważają konferencję czterech państw za *rozbitą*. Aby konferencję jeszcze ratować, usiłował MacDonald doprowadzić do przyjęcia propozycji delegata włoskiego, który proponował, by konferencję „czterech" zamienić na konferencję „dziewięciu" przez zaproszenie do udziału w niej reprezentantów zainteresowanych państw naddunajskich. Po porozumieniu się z Tardieu, Flandin projekt włoski *odrzucił*. Odmowę swoją Tardieu umotywował tem, że konferencja „dziewięciu" nie usunie tych trudności, na jakie natrafiła konferencja „czterech" a nawet wprost przeciwnie — może je powiększyć. — Większość dzienników jednogłośnie stwierdza, że wina rozbicia konferencji spada w pierwszym rzędzie *na Niemcy*. „Matin" pisze: „W historji dyplomacji niema chyba podobnego wypadku, aby *niepowodzenie* zostało tak otwarcie przyznane. My Francuzi możemy sobie na to pozwolić, ponieważ wybraliśmy się do Londynu nie poto, aby bronić własnych interesów, lecz przywieźliśmy z sobą szczerą wolę przyjścia innym z pomocą. *Przegraliśmy proces*, który właściwie nie był naszym, chyba w tym wypadku, że każdą ideę zawierającą pierwiastki szlachetne i zdrowy rozum ludzki nazwiemy rzeczą francuską. W tym wypadku spada wina na Niemcy. Jeśli się jutro sytuacja Austrji i Węgier pogorszy, będziemy mogli wskazać winowajcę. *Dla nas jest konferencja skończona.* — Uczyniliśmy gest szlachetny, ale nie znaleźliśmy dobrej woli po drugiej stronie".

„Petit Parisien" stwierdza: „Przez swój egoizm i odmowę uczynienia najmniejszych ustępstw w dziedzinie gospodarczej unicestwiły Niemcy całą sprawę. Na nich też spadnie cała odpowiedzialność, jeśli *Austrja i Węgry*, których przyjacielem nazywają się Niemcy *ogłoszą moratorjum*, czyli przyznają się publicznie *do bankructwa*. Niemcy uprawiają jak najgorszą politykę, polegającą na skłonieniu Wiednia i Budapesztu do ogłoszenia moratorjum, aby w ślad za nimi Berlin uczynił to samo. Jest to niebezpieczna gra, która może Niemcom przynieść zupełnie co innego niż się spodziewają. Propozycja niemiecka zawarcia układów dwustronnych między mocarstwami a państwami naddunajskiemi z wykluczeniem Czechosłowacji nie oznaczałaby żadnej pomocy, lecz byłaby dalszym ciągiem akcji pangermanistycznej".

Londyn, 8 kwietnia. Konferencja czterech mocarstw odroczyła się dziś w południe na czas nieokreślony. Po dzisiejszem posiedzeniu plenarnem wydany został komunikat następujący: „Reprezentowane na konferencji rządy zgodne są, że sytuacja finansowa i gospodarcza państw naddunajskich, jeśli ma być uzdrowiona, wymaga natychmiastowego działania samych zainteresowanych państw jak państw innych. Dalej osiągnięto porozumienie, że akcja taka leży w interesie sanacji gospodarczej Europy. Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony. W wyniku obrad wyłonił się szereg punktów natury gospodarczej, wymagający bliższego zbadania. Tymczasem zapowiedziane na przyszły tydzień konferencje genewskie utrudniałyby normalny przebieg prac obecnej konferencji. Biorąc to pod uwagę, każdy z czterech rządów obiecał sprawę poddać dokładnemu zbadaniu i w miarę możności jak najrychlej zawiadomić inne trzy rządy o stanowisku, jakie w tej sprawie zajmie, oraz podać do wiadomości tym rządom metodę, jaką uważa za najlepszą do dalszego prowadzenia akcji".

Londyn, 8 kwietnia. „Times" dowiaduje się, że rząd bułgarski polecił swemu posłowi w Londynie, aby w imieniu rządu bułgarskiego ponowił prośbę o włączenie Bułgarji do akcji naddunajskiej.

REKORDOWY LOT „ZEPPELINA"

Berlin, 8 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" wylądował wczoraj wieczór w Pernambuco. Przebył on przestrzeń Friedrichshafen—Pernambuco w 61 godzin, bijąc w ten sposób swe poprzednie rekordy o kilka godzin. Szybszy przylot do celu zawdzięcza sterowiec korzystnym wiatrom podczas całej podróży.

OLBRZYMI POŻAR

Monachjum, 8 kwietnia. W olbrzymiej hali targowej t. zw. Schrannenhalle w śródmieściu Monachjum wybuchł ubiegłej nocy olbrzymi pożar, który dopiero w godzinach przedpołudniowych został zlokalizowany. Wskutek silnego wichru akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona. Od płonącego kolosa zajęły się cztery sąsiednie kamienice, które jednak uratowano. Hala spłonęła doszczętnie. Dawniej budynek ten służył za halę targową, obecnie mieściły się w nim magazyny i jatki rzeźnicze. Podczas akcji ratunkowej 54 osoby odniosły rany, w tem 36 strażaków. Straty materjalne są znaczne.

PIORUN UDERZYŁ W SAMOCHÓD

Rzym, 8 kwietnia. W Sinalunga koło Sieny wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek katastrofy samochodowej. Podczas burzy uderzył piorun w jadący pełnym biegiem samochód towarowy, wskutek czego szofer został sparaliżowany i stracił panowanie nad wozem, który następnie na zakręcie stoczył się do parowu i stanął w płomieniach. Szofer i dwaj jego pomocnicy zginęli na miejscu.

STRZELAJĄCY SZALENIEC

Paryż, 8 kwietnia. W miejscowości Sete w południowej Francji pewien robotnik hiszpański w przystępie szału począł na ulicy strzelać na oślep, zabijając 2 mężczyzn i raniąc ciężko 2 kobiety. Szaleniec pobiegł dalej i po drodze zastrzelił jeszcze dwóch mężczyzn, w tem pewnego ojca czworga dzieci. Po dokonaniu tej zbrodni szaleniec pobiegł do swego mieszkania, w którem się zabarykadował. Policja wtargnęła do mieszkania przemocą, a gdy szaleniec począł do niej strzelać, jeden z policjantów dobył rewolweru i zabił go na miejscu.

STAN OBLĘŻENIA W CHILE

Londyn, 8 kwietnia. Z Santiago de Chile donoszą, że rząd chilijski ogłosił dziś stan oblężenia w całym kraju na przeciąg 2 miesięcy.

JAPONJA WYCOFA WOJSKA Z SZANGHAJU

Londyn, 8 kwietnia. Wedle doniesień z Tokio komisja wojskowa chińsko-japońska obradująca w Szanghaju doszła do porozumienia w sprawie wycofania wojsk japońskich z Szanghaju. Wojska japońskie mają być wycofane w jak najkrótszym terminie.

STIMSON PRZECIW JAPONJI

Nowy Jork, 8 kwietnia. Sekretarz stanu Stimson wsiadł dziś na okręt francuski „Ile de France", na którym odbędzie podróż do Europy. Paszport jego wizowany jest do Francji, Szwajcarji, Belgji i Anglji. Oświadczył jednak, że o wizy do Anglji i Belgji wystarał się tylko „na wszelki wypadek". Przed wyjazdem z Waszyngtonu Stimson odbył dłuższą rozmowę z przewodniczącym komisji zagranicznej senatu, senatorem Borahem. Później przyjął Stimson przedstawicieli prasy, wobec których zdementował pogłoskę, jakoby Ameryka skłonna była do ustępstw w dziedzinie rozbrojenia w zamian za energiczniejszą akcję Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim. Postępowanie Japonji nie mogło zmienić zdania Ameryki, że silne zbrojenia są jednym z najgłówniejszych czynników pracych do wojny. Zresztą Ameryka z zadowoleniem stwierdza, że także państwa europejskie potępiły postępowanie Japonji wobec Chin i uważa, że wszelkie wymuszone na Chinach ustępstwa nigdy nie zostaną uznane za wiążące.

ROZMAITOŚCI

—o—

INDJE W POSTĘPIE CYWILIZACJI. Na terytorjum Indyj znajduje się obecnie 6 subwencjonowanych przez rząd klubów lotniczych. Kluby te rozporządzają 20 samolotami i liczą 1780 członków, między którymi przeszło 100 posiada dyplomy pilotów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Sobota o g. 7.30: „Ludzie w hotelu".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Poławiacze pereł".
Niedziela o g. 7.30: „Dziady".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Sobota o g. 7.30: „Mezaljans".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Roxy".
Niedziela o g. 7.30: „Mezaljans".

ŁATKI LWOWSKIE:
Sobota, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.

—ooo—

JUBILEUSZ JÓZEFA CHMIELIŃSKIEGO W TEATRZE WIELKIM. We wtorek 12 bm. z okazji 50-lecia pracy artystycznej święcić będzie swój jubileusz znakomity artysta przez dziesiątki lat korefeusz sceny lwowskiej, Józef Chmieliński. Na scenie lwowskiej osiągnął J. Chmieliński szczyty swojej twórczości, a znakomitą swoją sztuką wychowywał on przez długi szereg lat lwowską publiczność i lwowskiego widza. Sztuka, którą wybrał Chmieliński na swój występ jubileuszowy, to „Dzień jego powrotu" Nałkowskiej, gdzie znakomity Jubilat świetnie interpretuje rolę ojca.

—ooo—

Do naszych czytelników!

Dla uniknięcia nieporozumień, zawiadamiamy, że „Dziennik Ludowy" nosi zawsze datę tego dnia, którego się faktycznie ukazuje i dostaje do rąk czytelników, a nie jak dawniej z datą dnia następnego. Zmiana ta musiała nastąpić ze względów technicznych.

Administracja „Dziennika Ludowego".

—ooo—

Przed świętem 1 Maja

UCHWAŁA USDP

Dnia 4 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Ukraińskiej Partji Socjalno-Demokratycznej, na którem uchwalono święcić dzień 1 Maja wspólnie z innemi partjami socjalistycznemi.

W wydanym okólniku do miejscowych Komitetów Egzekutywa USDP podaje wskazówki, jak przeprowadzić przygotowania do wspólnego Święta.

Święcone dla bezrobotnych na Persenkówce

Zarząd Teatru i Chóru Ludowego we Lwowie-Persenkówce, pragnąc uprzyjemnić Wielkanoc najbliższym swym bezrobotnym sąsiadom z za stryjskiej rogatki, obdarował we Wielki Czwartek 50 najuboższych rodzin bezrobotnych „Święconem", złożonem z pieczywa, mąki, wędlin i cukru. O godzinie 4 po poł. zebrali się zaproszeni przedstawiciele 50 rodzin oraz członkowie Zarządu Teatru i Chóru Ludowego w sali własnego „Domu oświatowego", gdzie wydano zaproszonym 50 darów świątecznych, umożliwiając w ten sposób przeszło 200 osobom spożycia skromnego „Święconego".

Członkom swoim i sympatykom za datki pieniężne, ofiarowane w sumie 200 zł. na „Święcone" dla bezrobotnych oraz firmom pp. K. Makowskiego, F. Tabaczyńskiego, F. Sochackiego, St. Hesea, Józ. Wojtalewicza i Ign. Wesołowskiego za ofiarowane pieczywo i wędliny składa Zarząd Teatru i Chóru Ludowego we Lwowie-Persenkówce serdeczne „Bóg zapłać".

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Czornij 1'20 zł., dr. Salamander 5 zł., Fröhlich 5 zł., Laskowski 5 zł., dr. Herschthal 25 zł.

Syn znanego restauratora lwowskiego zastrzelony przez kochankę

Wczoraj wieczorem obiegła Lwów wiadomość, że w jednym z hoteli w Nicei został zamordowany przez tancerkę Adę Kozłowską 34-letni Fryderyk Zehngut, syn znanego restauratora lwowskiego Zygmunta Z. Młody Zehngut poznał Kozłowską we Lwowie i zakochał się w niej. Ponieważ ojciec jego nie pozwolił mu na małżeństwo z nią, wyjechali oboje zagranicę i występywali jako para taneczna w Paryżu i Nicei. Przyczyną morderstwa była podobna chęć porzucenia Kozłowskiej przez Zehnguta.

—ooo—

Huragan nad Żółkwią

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przeszedł nad Żółkwią huragan. Około godziny 11 pojawiła się nad miastem czarna chmura, z której wkrótce spadł grad wielkości kurzego jaja. Grad i silny wicher spowodowały w mieście wielkie spustoszenia, zerwał kilkanaście dachów, uszkodził wiele kominów i murów szczytowych, obalił drzewa i słupy przewodów elektrycznych, wiele szyb w sklepach zostało wybitych. Huragan trwał bardzo krótko. Ulice zasypane są gruzem, rozbitem szkłem itd. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

—ooo—

Powódź w Małopolsce

W pow. brodzkim ogromnie wezbrały wszystkie rzeki. Styr w okolicy Radziwiłłowa zerwał wszystkie mosty.

Pod Ułaszkowicami Seret zalał okolice Husiatyna po stronie polskiej i sowieckiej.

Stan wody na Złotej Lipie wynosi 2 m. ponad normalny. Woda zerwała komunikację szosową.

Stan wody na Dniestrze w Stanisławowskiem podniósł się w dalszym ciągu. Halicz prawie ze wszystkich stron otoczony jest wodą, także niektóre domy w mieście stoją pod wodą. Zalane są gminy Dubowce, Nowosiółka, Niźniów i Wetremów. Ludność zaopatrzono w łodzie na wypadek niebezpieczeństwa.

Samobójstwo w aresztach policyjnych

Wczoraj o godzinie 15 usiłował pozbawić się życia w aresztach policyjnych 26-letni Władysław Rudnicki, zażywając nieznanej trucizny. — W bardzo ciężkim stanie przewieziono go do szpitala więziennego.

—ooo—

Śmierć w płomieniach

Ze Złoczowa donoszą, że w Kołtowie wybuchł wczoraj o 10 przed poł. groźny pożar, który zniszczył dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze z żywym i martwym inwentarzem. W czasie akcji ratunkowej utraciła życie 18-letnia Olena Romańczuk.

—ooo—

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. — Wystawa pośmiertna Mieczysława Adama Wysockiego, przedwcześnie zgasłego artysty malarza, b. asystenta Politechniki lwowskiej zgromadziła stokilkadziesiąt prac Wysockiego. Na wystawie dominują portrety, obok nich pejzaże i martwe natury, kompozycje religijne i batalistyczne składają się na całość. Osobną salę zajmują obrazy p. H. Langermana. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 10 do 15 popołudniu.

ZAGADKA. U p. Leona Rosenstraucha (Świętokrzyska 44) w nocy z 5 na 6 bm. złodziej wyłamał kraty w oknie i wyciął filunek w drzwiach, przyczem skradł większą ilość towarów spożywczych. Którędy złodziej wszedł?

CO JEST TAM POD FARTUSZKIEM? W nocy z 5 na 6 bm. firmie B-cia Gelber (Panieńska 19) „nieznani sprawcy" zrobili dziurę w suficie, następnie systemem fartuszkowym rozpruli kasę. — Naiwni! W kasie znaleźli naturalnie tylko weksle, któremi zaśmiecili cały pokój. Teraz B-cia Gelber dadzą Ślusarzowi weksel za naprawę kasy.

JEŚLI KTOŚ TWIERDZI, że kradzione nie grzeje, ten się myli. P. Ferenz Anna, zam. ul. Lwowskich Dzieci 57 a), doniosła, że jakiś nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania przy otwarte okno (wiosna!) i skradł jej futro damskie, wartości 900 zł. Biedny nieznany sprawca, poco mu futro na wiosnę.

NA PODSTAWIE ZEZNAN p. N. Wołańskiej stwierdzono, że ci sami nieznani sprawcy, zastawszy drzwi jej mieszkania przy ul. Technicznej 4, zamknięte, otworzyli je kluczem lub wytrychem oraz skradli garderobę i biżuterję wartości zł. 800.

PANI, KTÓREJ SKRADZIONO obok przystanku tramwajowego na ul. św. Elżbiety, gdy wsiadała do tramwaju „1" portmonetkę, zechce zgłosić się po odbiór tejże w wydz. śledczym, Kazimierzowska 30.

BEZ FUTRA NA LATO został również p. Maurycy Schleien, zam. przy ul. Zygmuntowskiej 12-a (to prawie 13). Nieznany sprawca skradł mu bowiem czarne futro podbite kangurami z krymskim kołnierzem.

CZYJE RZECZY? Wydział śledczy podczas rewizji u paserów zakwestjonował większą ilość rzeczy pochodzących z kradzieży jak: bielizna pościelowa i stołowa, sukienka damska z crep de chine, haftowana firanka biała, sukienka damska liljowa, kołnierz z czarnego lisa, wypruty z płaszcza damskiego, kołnierz barankowy, wypruty z płaszcza, oraz większa ilość biżuterji. Zgłaszać się Kazimierzowska 30.

ZA USIŁOWANE MORDERSTWO na osobie Bełtucha Maurycego (Blacharska 29) zatrzymano Nachta Maxa (Łyczakowska 217) oraz Finiewicza Mieczysława zam. na Jałowcu.

Z WYTRYCHAMI I NARZĘDZIAMI do włamania przytrzymano Paradiuka Ant. i Litwina Wład. Zatrzymano ich w ogrodzie Kościuszki, gdy wybierali się na kradzież.

DOTYCHCZAS NIE WRÓCIŁ 13-letni Szeremeta Jan (Sapiehy 9). 13-letni włóczęga wyszedł z domu jeszcze 5 bm. Zaniepokojeni rodzice tą drogą proszą ludzi, którzyby wiedzieli cokolwiek o ich synku, by zechcieli ich powiadomić.

ZNÓW POBITY SEKWESTRATOR. Do sklepu rzeźnickiego przy ul. Św-krzyskiej 15 przybył wczoraj w poł. sekwestrator magistracki Władysław Dereń celem zasekwestrowania wieprza na polecenie fizykatu miejskiego. Gdy właściciel sklepu Franciszek Góralewicz dowiedział się o celu przybycia Derenia, pobił go ciężko i wyrzucił ze sklepu.

POŻAR NA PLACU ŚW. JURA. Wczoraj o godzinie 15 wybuchł pożar w domu na pl. św. Jura 7 w mieszkaniu Eljasza Schläfriga, gdzie zapaliła się ścianka skutkiem szczelin w piecu kaflowym. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Braca Karamazow".
CASINO: „John Gilbert, upior Paryża".
CHIMERA: „Marokko".
GRAŻYNA: „Romance Cygańskie".
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność".
LEW: „Dzikie pola".
LUNA: „Wesoły pechowiec" oraz „Republika piratów".
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność".
MIRAŻ: „Natchnienie" z Gretą Garbo.
OAZA: „Maradu".
PALACE: „Książę Bouboule" (George Milton).
PAN: „Dziewczątko z Prateru, oraz chór cyganów".
PASAŻ: Nieczynny z powodu rekonstrukcji.
PROMIEŃ: „Parada miłości".
SŁOŃCE: „Pat i Patachon jako gazeciarze".
STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości" raz komedia.
UCIECHA: „Powrót", oraz „Awantury miłosne".

Dzieci na wieś!

Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś" we Lwowie, które jeszcze w okresie wielkiej wojny światowej postawiło sobie za cel opiekę nad zdrowiem dzieci ubogich, wątłych i źle odżywianych, pracuje na tem polu od roku 1918 z doskonałym wynikiem, urządzając co roku szereg kolonij wakacyjnych dla dziatwy jaknajszerszych warstw społecznych pomimo nader trudnych warunków finansowych. Zarząd nie szczędzi pracy w przygotowaniu tegorocznej kampanji, aby godnie szczytnemu zadaniu odpowiedzieć.

W roku bieżącym organizuje Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś" szereg kolonij w pięknych miejscowościach górskich i podgórskich, a mianowicie: ośmiotygodniową kolonję dla dziewcząt w Bąkowicach pod Chyrowem, sześciotygodniową kolonję dla dziewcząt w Dobromilu, oraz szereg kolonij czterotygodniowych w lipcu i sierpniu, a to w Chyrowie, Turce n. Str., Besku, Rożniatowie i w Sanoku III dla chłopców, oraz w Jabłonowie, kolo Kosowa, Peczeniżynie, Perehińsku i Starym Samborze dla dziewcząt. W razie potrzeby mamy zarezerwowane również miejscowości takie jak: Niżniów, Czortków, Skole, Synowódzko, Ustrzyki Dolne i Górne. Utrzymanie obliczamy dla dzieci po 56 zł. miesięcznie, dokładając resztę z funduszów subwencyjnych.

Zgłoszenia ze Lwowa i z prowincji za pośrednictwem kierownictw szkół, instytucyj wysyłających zbiorowo młodzież, lub też wprost w biurze pod adresem: Polskie Towarzystwie „Dzieci na wieś", Lwów, ul. Łyczakowska 171, telefon 92—30, przyjmuje zarząd do dnia 20 maja b. r.

W roku bieżącym organizuje Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś" po raz pierwszy kolonje wypoczynkowe już w maju i czerwcu b. r., a to we własnym budynku w Bąkowicach.

Organizuje na maj i czerwiec kolonje dla dzieci rekonwalescentów (tek). Dla dzieci tych będzie na miejscu pomoc fachowa w nauce, osobno w zakresie szkół powszechnych, oraz niższego gimnazjum, aby dzieci nie zatraciły kontaktu z nauką. Każde dziecko będzie poddane badaniu lekarskiemu, celem stwierdzenia, że może po przebytej chorobie przebywać wspólnie z innemi dziećmi na kolonji. Specjalnie na czerwiec organizuje kolonję dla dzieci w wieku przedszkolnym. Na obie te kolonje będą mogły wyjechać dla towarzystwa dzieci również i starsze osoby z rodziny, po porozumieniu się wprost w biurze.

Opłata za dzieci na kolonjach w maju i czerwcu (obfity wikt pięciokrotny dziennie, pomoc lekarska, pomoc w nauce) wynosi dziennie 3 zł.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 9 kwietnia

11.45: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Poranek szkolny. Radjofonizacja kazania Piotra Skargi „O zgodzie domowej". 12.45: Płyty gramofonowe. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.00: Koncert orkiestry salonowej. 15.20: Opowiadanie dla dzieci młodszych. 15.35: Płyty gramofonowe. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy. 15.50: Audycja dla chorych i koncert. 16.10: Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (Dział „Historja"). 16.30: Mały koncert. 17.05: Silva rerum .17.10: Odczyt. 17.35: Audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce". 18.05: Program dla dzieci. 18.30: Koncert dla młodzieży: Utwory na instrumenty dęte, drewniane i blaszane. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: „Z gawęd marynarskich". 19.40: Płyty gramofonowe. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Odczyt. 22.10: Koncert Chopinowski. Recital zdobywcy pierwszej nagrody na Międzynarodowym konkursie im. Fryderyka Chopina. 22.40: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.50: „Aktualja szmoncesowe". 23.00: Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

KOMUNIKATY

KOMITET PROPAGANDY ZA „DZIENNIKIEM LUDOWYM" odbędzie zebranie w niedzielę 10 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. Uprasza się wszystkich członków o przybycie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOBIET PPS i powtórny wybór zarządu odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Towarzyszki, należące do PPS, prosimy o liczne i punktualne przybycie. Za zarząd: Olmkiewiczowa.

KOMITET PPS DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE zawiadamia, że dnia 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro, odbędzie się zebranie członków i sympatyków, mieszkających w śródmieściu. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMITETU OKR odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem. Specjalnych zaproszeń nie będzie.

PORADNIA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) w II kole TUR czynna we wtorki punktualnie o godz. 6 pop. Lekarka specjalistka udziela bezpłatnej porady wychowawczej matkom, których dzieci kłamią, są krnąbrne, leniwe, dokuczliwe, nerwowe i wogóle trudne do prowadzenia. Dzieci poprzednio zgłoszone mają pierwszeństwo.

Z RUCHU ZAWODOWEGO

W ZZK w poniedziałek 11 bm. o godzinie 14 odczyt pod tytułem „Historja Związku Zawodowego Kolejarzy".

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE, sekretarjat Okręgowy we Lwowie, ul. Zielona 7, zawiadamia wszystkie grupy w Małopolsce wschodniej, że w sprawie organizowania i zakładania grup Zw. Zaw. w Małopolsce należy się zgłaszać listownie lub przez delegatów w sekretarjacie Okręgowym Związku Robotników Budowlanych w Polsce, Lwów, ul. Zielona 7, który przyjmuje codziennie od 9—12 w południe i od 5—8 wieczorem. Leśniak Michał, sekr. OKR.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE, sekretarjat we Lwowie, ul. Zielona 7, ma na wyjazd robotników: ceglarzy, strycharzy, luzaków, układaczy, palaczy cegieł itd.

TUR LWÓW

Sobota, 9 b. m. godz. 7 wiecz. Zw. zaw. pracowników komunalnych: wieczór dyskusyjny. Tow. R. Froehlich: „O polityce płac".

SPORT

ZAWODY BOKSERSKIE „REKORD"—„GRAFIKA". W najbliższą niedzielę, dnia 10 bm. w sali szkoły im. Sobieskiego o godzinie 6 (18) wieczorem, odbędą się międzyklubowe zawody bokserskie „Rekord" „Grafika". Przeciwnik „Grafiki" drużyna „Rekordu" należy do jednego z lepszych zespołów na terenie Lwowa. Dla wygody publiczności organizatorzy postarali się zapewnić wszystkim miejsca siedzące. Bilety w cenie 1'50 1 zł. są do nabycia w przedsprzedaży w sekretarjacie „Grafiki" ul. Piekarska 18 i w sekretarjacie „Rekordu" ul. Źródlana 32, w godzinach wieczornych.

OGŁOSZENIA

Związek Pracowników Kas Chorych i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Rzeczypospolitej Polskiej

Oddział Lwów

zaprasza członków na

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie w sobotę, dnia 16 kwietnia 1932 r. w lokalu własnym, ul. Rutowskiego 23 II p. o godz. 6 wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu;
   a) organizacyjne,
   b) kasowe po dzień 31 grudnia 1931;
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej;
4. Wybór Zarządu, Komisji rewizyjnej i Sądu koleżeńskiego;
5. Wnioski i interpelacje.

ZA ZARZĄD:

Artur Lewicki sekretarz w z. — **Józef Danek** przewodniczący.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA, WYDZIAŁ I.

L. 1329/I/32. We Lwowie, dnia 31 marca 1932 r.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza przetarg na dostawę papieru, przyborów kancelaryjnych, rysunkowych i technicznych.

Szczegółowe ogłoszenie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z dnia 7 kwietnia Nr. gazety 80.

Prezydent król. stoł. m. Lwowa:
W. Drojanowski, w. r.

MEBLE I SPRZĘTY

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę Kasy chorych m. Lwowa, dokument przynależności, świadectwo wyzwolin, książeczkę narzędziową z F-my Inż. Leona Cieślikowskiego, — na nazwisko Włodzimierz Świstoń

DOZORCA żonaty, bezdzietny, 40 lat mający, posadę znajdzie. Umieszczenie zgłoszenia Administracja „Dozorca".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.